

**Recenzja rozprawy doktorskiej pani mgr Jadwigi Kryg
zatytułowanej *Georges Perec: wspominać, pisać, pamiętać***

Uniwersytet Jagielloński 2023

napisanej pod kierunkiem

prof. dr hab. Waclawa Rapaka

i dr. Jakuba Kornhausera (promotor pomocniczy)

Rozprawa napisana jest po polsku, liczy w całości 292 strony i składa się z Wstępu, Części teoretycznej, trzech rozdziałów (I – Wspominać, II – Pisać, III – Pamiętać), Zakończenia, Bibliografii oraz Streszczenia po polsku i po angielsku.

Celem, jaki stawia sobie Doktorantka jest opisanie, przede wszystkim jednak interpretacja psychologicznego procesu przepracowania żałoby przez Georges Pereca dokonana głównie w świetle aparatu pojęciowego wypracowanego przez psychoanalizę reprezentowaną tu zarówno przez samego twórcę pojęcia, czyli Sigmunda Freuda, jak i Márię Török wespół z Nicolasem Abrahamem. Metodologicznie podejście to zostaje wzbogacone wprowadzeniem do rozważań nad dziełem Pereca sytuującej się na styku psychoanalizy i filozofii refleksji nad żałobą pióra Jacquesa Derridy. Konceptyjny wkład Freuda obejmuje zwłaszcza jego rozróżnienie na melancholię i żałobę, badawczy duet Török – Abraham dostarcza Autorce pojęcia obronnych mechanizmów psychicznych, które ci francuscy psychoanalitycy pochodzenia węgierskiego określają

jako introjekcję i inkorporację, natomiast z myśli Derridy zapożycza między innymi termin „ontologizacji resztek”.

Aby dopełnić katalog metodologicznych inspiracji pani mgr Kryg, nie należy zapominać o aplikowanych przez nią do analizy twórczości Pereca badaniach stricte literaturoznawczych, jak choćby refleksji nad literackimi formami autobiografii autorstwa Philippe’a Lejeune’a czy odwołania do językoznawczych teorii Émile’a Benveniste’a. Miejscami sięga też Autorka po koncepcje iście talmudologiczne (jak interpretacja programowej nieobecności litery „e” w Perekowskich *Zniknięciach*), czy też pochyla się nad wielce złożonymi grami *signifiant*. Te ostatnie podejścia są ukłonem tyleż w stronę żydowskiego pochodzenia autora *W czyli wspomnienie z dzieciństwa*, co jego oulipijskiego dorobku, by nie powiedzieć wrodzonej idiosynkrazji mentalnej, którą współpraca z Oulipo tylko rozwinęła i udobitniła. W świadomości wielu, zwłaszcza zaś swoich pierwszych czytelników, jest bowiem Perec - postrzegany jako członek tej uznawanej za czysto formalistyczną grupy twórców – przede wszystkim wirtuozem lipogramów.

Jedną z wielu zalet rozprawy pani Kryg jest zatem udowodnienie poza wszelką wątpliwość, że te formalne środki, którymi z prawdziwie ekwilibrystyczną maestrią żongluje analizowany pisarz, są jego osobistym sposobem budowania dzieł, których zasadniczym i nie od razu oczywistym zadaniem jest nie tyle i nie tylko popis stylistycznej gimnastyki wyczynowej, co stworzenie oryginalnego narzędzia do wyrażenia żałoby po utraconych rodzicach.

Urodzony w 1936 roku w Paryżu w rodzinie polskich Żydów, jest bowiem Perec naznaczony śmiercią obydwójga: ojca zabitego na polu bitwy w mundurze francuskiego

żołnierza i matki deportowanej do Auschwitz, gdzie najprawdopodobniej prosto z transportu została skierowana do komory gazowej. To właśnie różnice w przeżywaniu ich śmierci („zniknięć”) przez ich syna, najpierw jako dziecko, a potem jako dorosłego i dojrzałego mężczyznę śledzi, rozpoznaje i bada w swoim doktoracie pani mgr Kryg, bo o ile miejsce pochówku ojca można odnaleźć i jest to konkretny grób z nazwiskiem, to ciała matki nigdy nie da się odszukać. Jeśli spojrzeć na pracę Doktorantki z tego punktu widzenia, to bardzo przypomina ona zapiski prowadzonego dwutorowo śledztwa.

Pierwszy z tych torów czy też wątków to próba odtworzenia kolejnych etapów uświadamiania sobie przez syna faktu śmierci każdego z rodziców, a następnie odtworzenie sposobów przeżywania przez niego żałoby. Na ten wątek nadbudowany, a miejscami ściśle z nim spleciony, jest inny – wątek poetycki czyli estetyczny polegający na odtworzeniu artystycznych środków, jakich przeżywający stratę artysta używa do wytworzenia żałobnych tekstów wyglądających w pierwszym oglądzie jak realizacje nieokiełznanego w swych wertiginalnych formalnych inwencjach parnasisty.

Zastanawiałem się przez chwilę nad wyborem przez Autorkę psychoanalizy w ujęciu trzech wymienionych teoretyków jako metodologicznej bazy dla swoich rozważań, a więc jako klucza do osobowości Pereca i jego drogi przepracowania żałoby. Ta (nie licząc „krypty”) sprowadzająca się do kilku trawienno-inkluzyjnych metafor „narracja”, by użyć tu tego politologicznego pojęcia w znaczeniu opowieści mającej wyjaśnić skomplikowane procesy psychiczne zachodzące w strauumatyzowanej psychice, w swej obrazowej prostocie wydała mi się w pewnym momencie podobna do owych przedwyborczych obrazowo-wartościujących partyjnych wizji świata lub do kosmogonicznych mitów w nieskomplikowany sposób wyjaśniających powstanie

świata i człowieka. W bogatym arsenale nauk o psychice człowieka istnieją zapewne inne teorie, którymi można by się dla dekryptacji traumy i autoterapii Pereca posłużyć.

Najbardziej konkurencyjną dla psychoanalizy i niewątpliwie najbardziej naukową, bo po pierwsze ścisłą, a po drugie sprawdzalnie ponadosobniczą, czyli uniwersalistyczną byłaby biochemiczna analiza zachodzących w Percu w czasie przeżywania żałoby reakcji na poziomie subcelularnym. Taka jednak skrajna interdyscyplinarność, jakkolwiek jej zastosowanie byłoby kuszące, wydaje się jednak dla dzisiejszych humanistów nie do zrealizowania, a i sam Perce jako przedmiot badań, nawet gdyby pozostawał ciągle przy życiu, to pomimo swojego zapewne materialistycznego poglądu na świat, nie uznałby, jak miemam, biochemicznego wyjaśnienia tego, co się w nim dzieje za satysfakcjonująco przemawiającego do jego wyobraźni i z dużą dozą prawdopodobieństwa można domniemywać, że jako do artysty i w nieodwracalny sposób ukulturowanego człowieka bardziej przemówiłby do niego metaforyczny język psychoanalizy, którym szermuje pani mgr Kryg.

W pracy pojawia się też, choć raczej nie w głównym nurcie rozważań, pojęcie „postpamięci” odnoszące się do stygmatów Zagłady ujawniających się w psychice potomków ofiar. Sprawilo, że zacząłem się zastanawiać nad tym, że traumę Shoah rozpatrywać można by jako swoiste kontinuum z wyróżnialnymi na nim punktowymi przykładami, a nie jako ostry podział z jednej strony na tych, którzy osobiście i bezpośrednio doświadczyli grozy sytuacji ostatecznych, a z drugiej na potomków ofiar, których psychika ucierpiała na zasadzie emocjonalnej osmozy czy też rodzaju uwarunkowań epigenetycznych.

Wydaje mi się więc, że pomimo obiektywnej przynależności do tej samej generacji i znalezienia się w wyjściowo bardzo podobnej sytuacji kilkuletniego dziecka żydowskiego w objętej prawami norymberskimi okupowanej Francji, cudownym zbiegiem okoliczności uratowany przed wywózką do obozu koncentracyjnego Boris Cyrulnik jest dużo bardziej świadomym i bezpośrednim „uczestnikiem” Holokaustu niż Georges Perec, który w bezpiecznym miejscu przeżył wojnę w swoistym znieczuleniu/wyparciu, zaś doświadczenie tego ostatniego zarówno różni się, ale przecież także w jakiś sposób upodabnia do niedoświadczenia osoby urodzonej już po wojnie z rodziców, którzy Zagładę przeżyli, ale pozostawiło to na nich rzutujące na potomków ślady psychiczne, jak w przypadku Colombe Schneck, autorki *Mensonges au paradis*, wakacyjnych wspomnień pozornie niezwiązanych z postpamięcią Zagłady, która to Colombe Schneck, rozsypując i odbrażawiając po latach swoje dziecięce przeżycia, dokopuje się także do prawdy o specyfice swojej relacji z matką. Chcę przez to powiedzieć, że w jakimś stopniu (a w jakim stanie być może przedmiotem dalszych badań Doktorantki), wbrew swej przynależności generacyjnej Pereca dałoby się być może, choćby częściowo zakwalifikować do „postpamięciowców”, a nie do bezpośrednich uczestników Shoah, czyli po francusku mówiąc do „les survivants”.

Proszę potraktować powyższe przemyślenia jako refleksje, które przysły mi do głowy w trakcie lektury bardzo interesującej rozprawy, której kolejne odsłaniające się przede mną akceptowane bez zastrzeżeń fragmenty zwalniały mnie z recenzenckiego obowiązku wypunktowywania błędów Autorki. Z jednej strony czułem się trochę niekomfortowo, źle odgrywając rolę srogiego zoila, a drugiej zaś – wyrzucając sobie tę nieuniknioną w tych okolicznościach pobłażliwość – mogłem robić to, co zwykle, gdy czytam gładki, nie „podkładający się”, a przy tym miejscami interesujący jak powieść kryminalna tekst o śledztwie w sprawie narodzin, rozwoju i ekspresji perekowskiej

żałoby, a więc snuć na marginesie tej lektury refleksje niekoniecznie może najwyższej próby, ale w każdym razie wyrażające moje zainteresowanie tym odsłaniającym się słowo po słowie dyskursie.

Ponieważ pracę przeczytałem w zasadzie jednym tchem i nie mam żadnych uwag do poszczególnych elementów analizy i interpretacji, postanowiłem zrezygnować ze zwyczajowego pracowitego odtworzenia w recenzji zawartości poszczególnych części rozprawy. Proszę nie traktować tego zabiegu jako lekceważenia dla wysiłków Doktorantki, a wręcz odwrotnie – jako wyraz uznania z mojej strony dla efektów, jakie osiągnęła. Dotyczy to zarówno tych fragmentów doktoratu, gdzie z ogromną wprawą, splatając je z sobą i dodając własne punktowe uwagi relacjonuje stan badań, streszczając i wbudowując w swoje dzieło konkluzje tych, którzy poprzedzili ją na drodze zgłębiania twórczości Pereca, jak i w tych częściach – jak to jest w przypadku analizy *Kondotiera* – gdzie z powodzeniem przeprowadza oryginalną analizę Perecowskiego **nie opracowanego do tej pory przez innych badaczy** utworu.

Jak się już powiedziało, w pracy pani mgr Kryg hierarchia poszczególnych strun pisarstwa Pereca jest wyraźnie widoczna. W cytowanym na str. 12 rozprawy artykule, który ogłosił na łamach „Le Figaro” w 1978 („Uwagi o tym, czego szukam”) pisarz porównał się do rolnika uprawiającego czteropolówkę, a więc piszącego teksty ludyczne, autobiograficzne, socjologiczne i fabularne. Tezy rozprawy i kolejne etapy wywodu nie pozostawiają złudzeń, że w tej różnorodności pisarskiego płodozmianu czy to *explicite* czy *implicite* prym wiedzie autobiografia.

Praca jest napisana językiem precyzyjnym, a przy tym przejrzystym, ale bez ustępstw na rzecz nadmiernego upraszczania. Tej oceny nie umniejsza kilkadziesiąt

błędów będących najpewniej niedostrzeżonymi przez Autorkę pozostałościami po poprzednich wersjach tekstu. Nie utrudniają one lektury, ale należałoby je usunąć w poprawionym, przeznaczonym do publikacji tekście rozprawy, która w moim przekonaniu na ponadzwyczajowe upowszechnienie jak najbardziej zasługuje. Nie sporządzałem listy tych niedopatrzeń, zostawiając troskę o korektę Autorce i Redaktorowi w czasie przygotowania drukowanej wersji Doktoratu.

Być może z czytelniczej nieuwagi nie dostrzegłem w pracy informacji o tym, że Autorka sama tłumaczy na polski cytaty z dzieł, które nie zostały opublikowane w Polsce. Jeśli tak w istocie jest, to również należałoby poprawić w wersji doktoratu drukowanej lub w inny sposób upublicznionej, informując czytelnika o tym podejściu Autorki do spolszczanych w rozprawie fragmentów do tej pory po polsku nie opublikowanych.

Od strony formalnej (poza wyżej wymienionymi mało istotnymi uchybieniami) nie dostrzegłem innych braków. Bibliografia jest wyczerpująca, układ pracy prawidłowy.

Pozostaje mi więc stwierdzić, że **przedstawiona mi do recenzji rozprawa doktorska pani mgr Jadwigi Kryg zatytułowana *Georges Perec: wspominać, pisać, pamiętać* napisana na Uniwersytecie Jagiellońskim w 2023 r. pod kierunkiem promotora prof. dr hab. Wacława Rapaka i promotora pomocniczego dr. Jakuba Kornhausera spełnia warunki określone w art. 187.1 i 2 Ustawy Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce z dnia 20 lipca 2018 r., to znaczy w niewątpliwy sposób stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego i bezsprzecznie wykazuje ogólną**

wiedzę teoretyczną Kandydatki w dyscyplinie literaturoznawstwo oraz dowodzi jej umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Prof. dr hab. Krzysztof Jarosz

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Łazy, 31 maja 2023 r.